



Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA



Nr 3 (149)
2015 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

8 marca – Dzień Kobiet



*Wszystkiego najlepszego
z okazji Dnia Kobiet*

Składamy Wszystkim Paniom, najserdeczniejsze życzenia wszelkiej radości i pogody ducha, zadowolenia z każdego dnia, pozytywnego myślenia oraz realizacji wszystkich marzeń, zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym.

*Zespół redakcyjny
gazety "Polonia Charkowa"*

W numerze m. in.:

- W 75. rocznicę Zbrodni Katyńskiej
- Serce matki
- 1000 lat między Dnieprem i Wisłą
- Moje wrażenia z podróży do Polski

- Подземное царство соли – Величка
- Ciekawostki językowe
- Poety o Kobietach
- Kuchnia polska: zupa z kurczakiem i ananasem

W 75. rocznicę Zbrodni Katyńskiej

O Ukraińcach i Polakach – ofiarach komunistycznego terroru, o przestępczych deportacjach, o metodach i wynikach prac poświęconych badaniom i udokumentowaniu tego obmierzłego okresu naszej historii rozmawiali członkowie ukraińscy i polscy naukowcy, historycy, eksperci, działacze kultury, publicyści i dziennikarze na międzynarodowej konferencji zatytułowanej: „Wspólna przeszłość. Ukraińcy i Polacy jako ofiary terroru komunistycznego”.

Organizatorami konferencji, która odbyła się 25 marca w Instytucie Badań Politycznych i Etnicznych im. Kurasa NAN Ukrainy byli: Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, Instytut Badań Politycznych i Etnonarodowych im. I. F. Kurasa, Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Kijowskie Stowarzyszenie Kulturalno–Oświatowe im. Adama Mickiewicza, Ministerstwo Kultury Ukrainy, Narodowe Muzeum Pamięci Historycznej „Bykowniańskie Mogiły”, Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej oraz Zjednoczenie Naukowo–Wydawnicze „Duch i Litera”.

W imieniu premiera Ukrainy Arsenija Jaceniuka konferencję otworzył wiceminister Spraw Zagranicznych Ukrainy Danyło Łubkiwskyj, zaznaczając, iż niniejsza konferencja jest wydarzeniem nieprzeciętnym, niezwykle instrumentalnym i potrzebnym.

„To powinna być spokojna rozmowa wskrzeszająca pamięć, która pomoże nam ukrzepić siły dla wspólnych działań w imię prawdy, w imię stabilizacji stosunków między Polakami i Ukraińcami, które wyznaczać będą naszą przyszłość, w atmosferze pobratymstwa i szczerości na podstawie dogłębnego uświadomienia sobie, co z nami działo się w przeszłości” – powiedział.

Konsul Generalny RP w Kijowie Rafał Wolski, dziękując tak licznym instytucjom, współorganizatorom konferencji artykułował, że jednym z wyników Rewolucji Godności jest dziś możliwość, jak nigdy dotychczas, w ukraińskiej oficjalnej przestrzeni, tak otwarcie rozmawiać o tych sprawach,



Otwarcie konferencji. Konsul Generalny RP w Kijowie Rafał Wolski, Prezes Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Wiatrowych, Wiceminister Spraw Zagranicznych Ukrainy Danyło Łubkiwskyj

a nawiązując do tematu Forum powiedział:

„Państwo, które w 1939 roku zagarnęło wschodnią część II Rzeczypospolitej było państwem zbudowanym na kłamstwie i przemocy. Państwo to zamierzało zniszczyć elity wszystkich narodów, planowało przekształcić naród w jednolitą masę, z którą można będzie zrobić wszystko, cokolwiek zechcą liderzy tego postępującego zgodzie z prawem pięści państwa. Naszym zadaniem na dziś, jest poczynić wszystko, aby ożywić pamięć, jako że ożywić pamięć – znaczy umocnić tożsamość”.

Zwracając się do obecnych na sali przedstawicieli Polonii Konsul Generalny powiedział: „Cieszę się, że w kole polskich i ukraińskich historyków, ekspertów obecna jest dziś duża grupa nieobojętnych wobec historii ukraińskich Polaków, reprezentujących środowiska polskie Ukrainy”.

Prezes Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyr Wiatrowych, przypominając, iż zbliżają się obchody 70. rocznicy zwycięstwa nad nazizmem zaznaczył:

„Wtedy, w 1945 roku dla Ukraińców i Polaków ostateczne zwycięstwo, niestety, nie nastąpiło: reżim totalitarny został zastąpiony przez inny. Ale

im szerzej odślaniano prawdę o zbrodniach reżimu komunistycznego, tym bardziej tracił on siły, aż w końcu upadł. Dzisiaj powinniśmy nie zapominać o tej wspólnej dla Ukraińców i Polaków tragicznej przeszłości, co pomoże nam lepiej zrozumieć te karty historii, które w różny sposób są traktowane w naszych krajach i co najważniejsze – pomoże nam w nawiązaniu trwałej współpracy w imię wspólnej przyszłości”.

Sesję wprowadzającą konferencji poprzedziła prezentacja filmu dokumentalnego „Miejsce pamięci – Bykownia”, emitowanego wcześniej w telewizji UT–1, autorstwa prof. dr hab. Jurija Szapowała.

Wielką zaletą konferencji było to, że problemy w niej postawione omawiali historycy, praktycy, znawcy i eksperci a nie politycy, co dodawało wiarygodności faktowi.

Wystąpienia i materiały konferencji zostaną wydane przez Zjednoczenie Naukowo–Wydawnicze „Duch i Litera”, na naszych zaś szpaltach będziemy sukcesywnie publikować najbliższe nam refleksje i informacje dotyczące tego ważnego tematu.

Stanisław PANTELUK

8 marca – Międzynarodowy Dzień Kobiet

TROCHĘ HISTORII

Trochę historii dnia kobiet, bo szkoła uczy przebiegu II wojny puńskiej, ale kobiety jakoś tak pomija... Dziś obchodzimy Międzynarodowy Dzień Kobiet 8 marca. Data wcale nie jest przypadkowa. Obchody święta kobiet w marcu, na początku Wiosny mają bardzo długą tradycję, jeszcze starożytną, natomiast data 8 marca ma rodowód o wiele bardziej współczesny i wcale nie tak radosny... ale po kolei, co się zdarzyło 8 marca?

8 MARCA 1908

8 marca 1908 roku w Nowym Jorku kilkanaście tysięcy kobiet chciało zmienić swój los. Pamiętajmy, że działo się to w czasach, kiedy kobieta nie była jeszcze uważana za obywatela, za kogoś równego mężczyźnie, za kogoś, kto potrafi realnie ocenić swoją sytuację, zadbać o siebie, wyuczyć się czegoś tak dobrze, jak mężczyzna. Ale - wracając do Nowego Jorku, 8 marca w jednej z fabryk robotnice tyrające od rana do nocy za marny grosz, postanowiły się upomnieć o poważne traktowanie. Zastrajkowały. Chciały godnych warunków pracy i prawa wyborczego. Właściciel fabryki, chcąc uniknąć skandalu, po prostu je w niej zamknął. Wybuchł pożar. Spaliło się wtedy 129 kobiet.

HISTORII CIĄG DALSZY

Teraz będzie trochę o historii starożytności. Niektórzy łączą dzisiejszy Międzynarodowy Dzień Kobiet ze świętem o nazwie Matronalia. Były to święta obchodzone w Rzymie, powiązane z kultem płodności, z bóstwami żeńskimi. Przypominało ono trochę dzisiejszy dzień kobiet, gdyż zwyczajem było, żeby mąż obdarował swoją żonę, jakimś miłym prezentem. Tego dnia



świętowały nawet niewolnice i prostytutki. Liczyła się kobiecość. To ona była wyniesiona na piedestał tego dnia. Dzień ten przypadał 1 marca.

DZIEŃ KOBIET W USA, EUROPIE, POLSCE

28 lutego 1909 roku w USA odbyły się pierwsze obchody dnia kobiet. Miały upamiętnić śmierć strajkujących kobiet, które zginęły rok wcześniej. W 1910 roku Międzynarodówka Socjalistyczna ustanowiła Międzynarodowy Dzień Kobiet, który miał na celu podkreślić, że kobiety też są ludźmi i należą się im prawa, takie same prawa, jak mężczyznom. Kilka krajów europejskich (Szwajcaria, Austria, Niemcy, Dania) również świętowało dzień kobiet. Jednak w roku 1914 wybuchła I wojna światowa i tradycja została zerwana.

W CZASACH PRL

W Polsce dzień kobiet uważano dopiero w czasach PRL. Ruch kobiecy nie był ani przed I, ani przed II wojną światową tak silny, jak w innych krajach. Przed wojną nie było Polski – więc nie tylko kobiety nie były obywatelkami Polski, ale mężczyźni też. Bardziej polityczna była wtedy niepodległość, niż troska o losy kobiet. Natomiast tuż po ustanowieniu II RP kobiety szybko zmusiły Piłsudskiego, aby im prawa dał. Uległ w końcu pod naciskiem swojej żony i polskich feministek. W latach 80. do popularnych podarunków dołączyły kwiaty. Początkowo ofiarowywano goździki, a później tulipany. Z okazji tego dnia publikowano portrety kobiet różnych sektorów życia gospodarczego zgodnie z opinią Władysława Gomułki, że "nie ma dziś w Polsce dziedziny, w której kobiety nie odgrywałyby ważnej roli". W zakładach pracy czy szkołach był obchodzony obowiązkowo.

DZIEŃ KOBIET DZIŚ

Dziś 90% młodych kobiet uważa, że dzień kobiet jest miłym świętem. Te starsze nie są tak przychylnie, pamiętają jeszcze dawne czasy. Co ciekawe – historia zatacza koło. To, czego nie było w Polsce dziesiątki lat temu, mamy znowu dzisiaj – tak, jak Amerykanki, Polki wychodzą na ulice z manifestami, aby wyrazić swoją obecność i przypomnieć o postulatcie równości. Od kilkunastu lat, w okolicach 8 marca, odbywa się wielka Manifa w Warszawie, a podobne w innych miastach Polski. Ktoś by mógł powiedzieć, że powinny wystarczyć te lata feminizmu i masowych wystąpień kobiet. Ale jak widać – czasem i sto lat to za mało.

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

Poza ukróceniem anarchii w Rzeczypospolitej, rzekomo zagrażającej sąsiadującym państwom, zaborcy uzasadniali rozbiory koniecznością oświecenia „ciemnego ludu”. Cesarz Józef II Habsburg, niewątpliwie czujący się władcą oświeconym i odpowiedzialnym za kontynuowanie cywilizacji Świętego Cesarstwa Rzymskiego, miał ambicję organizowania podległych mu krajów tak, aby przede wszystkim sprawnie nimi zarządzać i tworzyć warunki do przysparzania maksymalnych korzyści cesarstwu.

Dla wszystkich ziem, poza tylko Węgrami, cesarz utworzył Zjednoczoną Czesko-Austriacką Kancelarię Nadworną, Izbę Nadworną i Ministerialno Bankową Deputację. Dla Galicji i Bukowiny ustanowił gubernatora z podległym mu zespołem radców tworzących tzw. gubernium galicyjskie. Siedzibą gubernatora stało się oczywiście miasto Lwów, nazywane już po niemiecku Lemberg, jako że w krajach cesarstwa Habsburgów językiem oficjalnym musiał być język niemiecki.

Na podstawowej jednostki rządowej administracji lokalnej w Galicji wprowadzono cyrkule – odpowiedniki powiatów – zarządzane przez Kreishauptmannów („starostów”). Kadre administracyjną stanowiły osoby niemieckojęzyczne, a w przypadkach ich braku urzędnicy magistracy w miastach oraz właściciele ziemscy na wsiach. Sięganie po szlachtę do wykonawczego aparatu władz miało niekorzystne reperkusje w lokalnych stosunkach społecznych – współudział szlachty w nakładaniu podatków i poborze rekruta stawiał ją po stronie uciskającego państwa.

W odróżnieniu od natychmiastowej reorganizacji cywilnej administracji Galicji, jej prawodawstwo i sądownictwo były zmieniane stopniowo. W pierwszej kolejności wprowadzono nowy system podatkowy i przepisy dotyczące relacji między szlachtą i chłopstwem. Poza nałożeniem na szlachtę podatków, pozbawiono ją władzy nad chłopami (decyzje nie do pomyslenia pod polskimi rządami!).



Józef II Habsburg i Maria Teresa Habsburg

Dla uregulowania chłopskich powinności, cesarz Józef II wydał tzw. urbaria (w 1775 prawizoryczne, a szczegółowe w 1786 r.). Określono w nich maksymalne ciężary pańszczyżniane (nie więcej niż 3 dni w tygodniu) i wyjęto chłopów spod jurysdykcji panów. Zarazem jednak objęto ich obowiązkiem służby wojskowej, czego nie zastosowano wobec szlachty.

Zaborca powołał w miejsce szlacheckich sejmików Landtag (Sejm Stanowy), który nie miał prawa zgłaszania wniosków, a jedynie obowiązek przedyskutowywania sposobów realizacji cesarskich zarządzeń. W ten sposób szlachecką samorządność ograniczono do symbolicz-

nej roli organu opiniotwórczego.

Cesarskie reformy objęły proces asymilacji Żydów, którym umożliwiono przyjmowanie niemieckich nazwisk, zezwalano na naukę w szkołach i swobodny wybór zawodu, ograniczając jednak ich działalność w arendach karczem i browarów.

Józef II Habsburg zasłużył na miano odważnego reformatora, bowiem głęboko ingerował także w sferę nietykalnego wcześniej Kościoła katolickiego. Chodziło o dodanie Kościołowi do duszpasterskiego posłannictwa dużego zakresu funkcji społecznie przydatnych, czyli innymi słowy o wprężnięcie go w państwowy system opieki społecznej.

Choć autorką tej idei była właściwie cesarzowa Maria Teresa*, to dzięki energicznemu jej wdrażaniu przez Józefa II, przyjęto ją nazywać józefinizmem.

Teoretyczne podstawy polityki józefinizmu stworzył w późnych latach 1750-ch Paul Joseph Riegger (1705-1775), a rozwinął je Joseph von Sonnenfels (1733-1817), który jako zapalony rzecznik humanitaryzmu doprowadził w roku 1776 do zmian prawa, m.in. w zakresie zniesienia tortur. Istotne zmiany zaszły w sferze własnościowej Kościoła i edukacji. Kasacji uległo wiele zakonów, a ich majątek przekazywany był ubogim. Po zlikwidowaniu w 1773 r. Zakonu Jezuitów, na bazie ich majątku utworzono Fundusz Edukacyjny. Szkolnictwo oddano w ręce nowo utworzonej Nadwornej Komisji Edukacyjnej. Zreformowano szkolnictwo wyższe oraz szkoły ludowe, które oparły się na nowo opracowanych podręcznikach.

Cesarz Józef II tworzył państwowy Kościół katolicki, oderwany od Rzymu, odgórnie drobiazgowo zaprogramowany, z duchowieństwem włączonym do kadry urzędniczej monarchii habsburskiej. Ten Kościół miał dominować, ale tolerować inne religie – w 1781 r. ogłoszono tzw. Patent religijny, na pod-



Zamek Kmitów w Lesku

stawie którego prawa uzyskali protestanci, prawosławni i starozakonni.

Zostały ograniczone właściwości sądów kościelnych w sprawach małżeńskich. Opodatkowano kler, ograniczono możliwości nabywania nieruchomości. Zmieniano sieć parafii, zakładano państwowe seminaria duchowne.

Opory, jakie społeczności katolickie stawiały reformie Kościoła, były pokonywane w sposób policyjny. Od 1782 r. następuje rozbudowa sieci tajnych agentów, systemu szpiegostwa, donosicielstwa i prowokacji.

Proboszczom grozono karami za odprawianie nabożeństw w święta znie-

sione. Połowę sumy uiszczanej kary otrzymywał donosiciel, połowę zarząd gminy. Józefinizm stał się przykładem karykatury, do jakiej ludzka „niedoskonałość” może doprowadzić szlachetną teoretycznie ideę.

Taki sposób wprowadzania reform doprowadził m.in. do wybuchu powstania chłopskiego w Siedmiogrodzie w 1784 r. Po roku 1790 – roku śmierci Józefa II, jedno z postanowień tego cesarza odwoływano, inne sukcesywnie obumierały.

Adam JERSCHINA

adam.jerschina@onet.pl



Przykład tolerancyjnego domu modlitwy w m. Wysoka, w Czechach

**) Maria Teresa Habsburg (1717 - 1780) – córka cesarza Karola VI Habsburga i księżniczki Elżbiety von Braunschweig-Wolfenbüttel, królowa Czech i Węgier, niekoronowana cesarzowa od 1745 r. Po ślubie w 1736 r. z księciem Lotaryngii Franciszkiem I Stefanem, późniejszym cesarzem Franciszkiem I Stefanem, zapoczątkowała dom Habsbursko-Lotaryński. Maria Teresa wraz z Franciszkiem I Stefanem, a później z synem (współregentem) Józefem II Habsburgiem, prowadziła rządy w duchu oświeceniowego absolutyzmu, dzięki jej reformom administracji, sądownictwa, oświaty, armii i finansów, Austria stała się mocarstwem europejskim, zaś jej stolica Wiedeń drugim, po Paryżu, ośrodkiem sztuki, kultury, życia towarzyskiego (dwór wiedeński) oraz mody w Europie. Ze związku z Franciszkiem I Stefanem, Maria Teresa urodziła szesnaścioro dzieci, m.in.: cesarza Józefa II, wielkiego księcia Toskanii i następcę Józefa, Leopolda II oraz wydaną za Ludwika XVI Marię Antoninę. Maria Teresa zażądała, aby wszystkim jej pierwszym potomkom nadawać imiona na jej cześć i ostatecznie pod koniec XVIII wieku, w różnych krajach europejskich było sześć księżniczek o imieniu Maria Teresa.*

Serce matki

Rozmowa z DANUTĄ WAŁĘSĄ i synem JAROSŁAWEM

*Najmłodszy z jej synów. Reszta ro-
dzeństwa uważa, że najukochańszy.
Jak ona bardzo wrażliwy i bardzo silny.
Pierwszy raz zgodzili się na wspólny
wywiad. O dzieciństwie, wyborach ży-
ciowych, matczynej miłości, ojcow-
skiej, bo Jarosław niedawno został
ojcem. A także o... gender i feminiz-
mie. Takiej rozmowy jeszcze nie było!*

Spotykamy się w domu przy Po-
lanki – ten adres w Trójmieście zna
każdy. Jarosław ostatnio nie jest tu czę-
stym gościem, zwłaszcza odkąd kilka ty-
godni temu urodził mu się syn Wiktor.
Jeszcze wczoraj był w Strasburgu, a
wieczorem, już w Gdańsku, pomagał go
kąpać. I dopiero potem zadzwonił do
mamy, że jest. Bo mama, mimo iż
wszystkie jej dzieci są już dorosłe, musi
zawsze wiedzieć, co się u każdego
dzieje. Jak to matka. Pierwszy raz zgo-
dzili się oboje na rozmowę. Danuta Wa-
łęsa i jej najmłodszy syn Jarosław.
Chociaż nigdy się nie przyzna, że darzy
go cieplejszymi uczuciami niż innych
swoich chłopaków, i tak wszyscy uwa-
żają, że to Jarek jest jej beniaminkiem.
Może dlatego, że jako jedyny poszedł
drogą swojego ojca? A może z tego po-
wodu, że tak bardzo jest podobny do
swojej wrażliwej, a jednocześnie bardzo
silnej matki, która jątł lwica zawsze bro-
niła rodzinnego gniazda. Niechby tylko
ktoś spróbował skrzywdzić któregoś z jej
piskląt. Lepiej tego nie robić. (...)

**– Trudniej jest wychowywać sy-
nów czy córki?**

Danuta: – Chyba nie ma różnicy.
Dzieci, jak to dzieci, każde jest trochę
inne, każde ma swój charakter, niezależ-
nie od płci.

Jarosław: – Oj, nie to słyszałem
jako dziecko.

Danuta: – Miałam już czterech sy-
nów, kiedy urodziła się Magda. Rze-
czywiście, była trochę inna niż chłopcy,
może trochę więcej płakała i wymagała
więcej uwagi. Więc mogło mi się czasem



wyrwać, że z dziewczynkami jest inaczej.
Ale prawda jest taka, że każdemu
dziecku trzeba poświęcić bardzo dużo
czasu. Dzieci same się nie wychowują.

**– Czy pani, mimo życiowych za-
wirowań, miała ten czas?**

Danuta: – Z perspektywy lat uwa-
żam, że nie, chociaż bardzo się sta-
rałam. Ale sama pani wie, jakie to były
czasy...

Jarosław: – Urodziłem się w 1976
roku. Kiedy miałem cztery lata, po-
wstała „Solidarność”. I miałem do niej
żal, że zabrała mi rodziców i kawałek
dzieństwa. Ojca nigdy nie było, a
mama musiała sama ogarniać cały
dom. Dopiero potem zdałem sobie
sprawę z tego, ile to wymagało od niej
poświęcenia, nerwów i nadludzkiej cza-
sami siły. Ale do dziś jestem jej
wdzięczny, że w gruncie rzeczy nie od-
czuliśmy, żeby coś zagrażało naszemu
domowi. Dzięki mamie mieliśmy wiel-
kie poczucie bezpieczeństwa.

**– A pan chyba był właśnie takim
dzieckiem, które wymagało dużo troski?**

Jarosław: – Często przyznaję się, że
byłem strasznym maminsynkiem.

Danuta: – Ale bardzo lubiłeś sam
się bawić. Naustawiałeś sobie sa-
mochodzików, kładłeś się na brzuchu i
jeździłeś nimi po podłodze. Dopiero jak
podrosłeś, zacząłeś podchodzić i wyma-
gać. Jarek lubił się przytulać i poleżeć
trochę przy mamusi pod pachą.

Jarosław: – A to nie było takie ła-
twe, bo jak już miałem osiem, dziewięć
lat i cała nasza ósemka była już na świe-
cie, o takie „wejście pod pachę” musiałem
naprawdę zawalczyć. Mam
nadzieję, że mój synek nie będzie takim
maminsynkiem, chociaż już obserwuję,
że ma do tego skłonności.

**– Bo synkowie są mamusi, a có-
reczki tatusia?**

Jarosław: – Coś w tym jest, na
„moje” dziecko, czyli córeczkę, będę
więc musiał jeszcze trochę poczekać.

Danuta: – Ojciec córkom jest po-
trzebny, żeby je dowartościowywał jako
kobiety, i to od małego. To ojciec winien
im mówić, że są mądre, ładne i że są
jego księżniczkami. Z perspektywy
moich doświadczeń widzę, że dziew-
czyna potrzebuje takiego rodzaju uwagi
i troski.

– **A chłopakowi co trzeba mówić, jak pani radzi? Ja mam tylko córkę.**

Danuta: – Od chłopaka trzeba wymagać. Ma być twardy i odpowiedzialny. I ma nie płakać. Przynajmniej taki model wychowania panował kiedyś. Dzisiaj jednak uważam, że to nie takie proste. Jeżeli chłopak lubi się bawić lalkami, niech się nimi bawi, jeżeli chce popłakać, niech sobie popłacz. A jeśli dziewczyna lubi składać modele samochodów, to czemu jej tego zabraniać. Niech dzieci wybierają to, co im odpowiada.

Jarosław: – Mamuś, czyżbyś była gender? (*śmiech*)

Danuta: – Gender, nie gender... Nie lubię tych nowomodnych nazw. A z drugiej strony, co to jest ten gender? Dużo ludzi nie rozumie tego pojęcia, tak jak do końca nie wiadomo, co rozumieć pod określeniem feministka. Kobieta, która chce być traktowana na równi z mężczyzną w pracy i doceniana jak mężczyzna? Przecież to naturalne. Moim zdaniem w życiu potrzebna jest i równość, i równowaga.

– **Ma pan, panie Jarku, bardzo postępową matkę. Chyba wasze poglądy są podobne?**

Jarosław: – Też mi się tak wydaje, chociaż czasami odnoszę wrażenie, że moi rodzice są staroświeccy.

Danuta: – Ja staroświecka? Nie powiedziałabym. Przeciwnie – uważam, że cały czas się rozwijam, wzbogacam swoją wiedzę o życiu i sama widzę, że się zmieniam. Nie dałam się przegonić czasowi. Dwadzieścia lat temu byłam innym człowiekiem, ale zostawiłam już to za sobą.

– **No tak, używa pani telefonu komórkowego, ma pani komputer, jeździ pani po świecie.**

Danuta: – Mam komórkę, ale internetu i komputera nie lubię. Nie posługuję się nim.

Jarosław: – Chwila, chwila, a przelew?

Danuta: – Od tego mam najstarszą córeczkę. Ale i tak nie mogę o sobie powiedzieć, że nie idę z duchem czasu.

Jarosław: – Mamuś, chciałem cię tylko trochę sprowokować, ale się nie dałaś. Prawda jest jednak taka, że kobiety są bardziej emocjonalne, a mężczyźni bardziej pragmatyczni. Kobieta

nawet inaczej wybiera trasę, kiedy jedzie na wakacje, pod kątem widoków, a nie jej długości. Jesteśmy różni, chociaż równi.

Danuta: – Ale ja od dawna już nie osądzam nikogo i nie oceniam. Musiałam włożyć dużo pracy, żebym rozumiała motywy, jakie ludźmi kierują. Wypracowałam w sobie cierpliwość i tolerancję. A że jestem choleryczką, nie było to łatwe. Kiedyś oceniałam innych bardzo szybko i często niesprawiedliwie, a teraz dwa, trzy razy w miesiącu dyskutuję z najmłodszą córką właśnie na temat gender, feministek i w ogóle polityki.

Jarosław: Brygida jest bardzo radykalna.

Danuta: Tak, ale wiele mnie uczy. Dzięki niej zaczęłam inaczej postrzegać różne sprawy. Nie w kategoriach czarno-białych.

– **Z Jarkiem też Pani dyskutuje?**

Danuta: Mniej, on nigdy teraz nie ma czasu. A gdy już przyjdzie, rozmawiamy bardziej o życiu niż o polityce.

Jarosław: Rzeczywiście, rzadko teraz tutaj bywam.

Danuta: A ja to rozumiem! Masz przecież rodzinę.

– **A gdy był mały, wciągał Panią w filozoficzne rozmowy?**

Danuta: Był bardzo samodzielny i rzadko pytał mnie o zdanie. Gdy chodził do trzeciej klasy w podstawówce, zamarzyło mu się zostać sportowcem. I sam sobie załatwił przeniesienie do szkoły sportowej. Musiałam pójść tylko do dyrektora podpisać zgodę.

Jarosław: Kazali przyprowadzić mamę, więc ją przyprowadziłem.

Danuta: A gdyby nie kazali? Zmieniłbyś szkołę i ja bym wcale o tym nie wiedziała? Od małego byłeś indywidualistą.

Jarosław: Teraz, gdy myślę o naszych relacjach, wydaje mi się, że byłem bardzo samolubny. Gdy potrzebowałem twojego uczucia, wchodziłem ci pod skrzydła, grzałem się twoim ciepłem. A jak już się dobrze nagrzał, to ruszałem i robiłem swoje. Potem znowu wchodziłem pod skrzydła, znowu się rozgrzewałem i znowu wychodziłem, idąc swoją drogą.

Danuta: Ale po to właśnie ma się

rodziców. Żeby od nich brać ciepło i miłość. Nie uważałam zresztą, żebyś był samolubny, nawet mi to odpowiadało, że wchodziłeś pod moje ramię. Pozostałe dzieci tak o nie nie walczyły.

– **Nie bała się Pani puścić syna w daleki świat?**

Danuta: Nie, to ja właśnie pragnęłam, żeby wyjechał.

Jarosław: Ojciec był przeciwny.

Danuta: A ja marzyłam, żeby chociaż jedno moje dziecko kształciło się za granicą, zdobyło szerszą wiedzę i poznało inne kultury, innych ludzi, język.

Jarosław: Twój upór sprawił, że dostałam taką możliwość, bo ojciec się bał, że jak już tam pojedzie, to zostanie. I że mnie stracie po prostu.

Danuta: Marysia teraz mówi, że też wyjedzie za granicę.

Jarosław: Tylko że te wyjazdy już straciły swoją magię. Teraz można polecieć wszędzie. Ale gdy ja wyjeżdżałem w 1991 roku, w pierwszych latach wolnej Polski, wszystko wyglądało całkiem inaczej. Nawet załatwienie takiego wyjazdu czy możliwości studiowania za granicą było rzadkością. Chociaż ojciec był wtedy jeszcze prezydentem.

Danuta: Nie bałam się o Jarka tak bardzo, ponieważ przez dwa czy trzy lata wyjeżdżał do Stanów na wakacje, do małżeństwa z trojgiem dzieci. Traktowali go jak czwarte dziecko. Nawet teraz jego amerykańscy rodzice przyjechali na ślub, a wcześniej amerykański tata natychmiast przyleciał, kiedy dowiedział się o wypadku Jarka.

Jarosław: I to było bardzo wzruszające.

Danuta: Masz w życiu szczęście i do ludzi, i w ogóle.

Jarosław: Tak jak z tym wypadkiem – przeżyłem.

Danuta: Masz więcej szczęścia niż rozumu.

Jarosław: Zgadza się. Mogę nawet powiedzieć, że ten wypadek odmienił całkiem moje życie. Nie tylko dlatego, że dowiedziałem się, jakie jest kruche, ale przecież to dzięki wypadkowi scementowały się więzi z moją przyszłą żoną.

Danuta: Ewelina cały czas była przy nim w szpitalu, dała się poznać jako odpowiedzialna, kochająca kobieta. Bardzo szanuję moją synową.



Jarosław: Kiedy spędzaliśmy ze sobą tak dużo czasu, zaczęliśmy siebie o wiele lepiej rozumieć, poznawać. Ta tragedia, która mnie spotkała, w końcowym rozrachunku dała mi nową perspektywę spojrzenia na życie, stosunku do niego, oczekiwań i hierarchię, co jest ważne, a co nie. I dlatego mówię, że mam bardzo dużo szczęścia.

– **A Pani, jako matka, przeszła wielką próbę. Taki wypadek dziecka może nas samych kosztować zdrowie.**

Danuta: Ale ja nigdy nie wpadam w panikę. Gdy istnieje zagrożenie, staram się rozwiązać problem, znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. Nie płaczę, nie załamuję się. Chciałam oczywiście natychmiast jechać do Jarka, ale to był piątek, polecieliśmy dopiero w sobotę. Tak naprawdę to mąż bał się Jarka zobaczyć. Odwlekał ten moment, a gdy już wszedł do szpitala, stał w jednym miejscu bez ruchu i tylko patrzył na syna.

Jarosław: Ojciec bał się mnie dotknąć, żeby mi jakiejś większej krzywdy nie zrobić. To ty byłaś tutaj jego podporą. Trzeba by się zastanowić, kto w waszym związku jest tą płcią słabszą.

Danuta: I tu dochodzimy do sedna (śmiech).

– **Mężczyźni są słabsi, a kobiety mądrzejsze.**

Danuta: No dobrze, niech już tak będzie. I to właśnie jest piękne, że

mężczyzna i kobieta powinni się uzupełniać i udzielać sobie wzajemnego wsparcia. Bez tego jest źle.

– **A teraz jest już dobrze, Pani Danusiu?**

Danuta: Bardzo dobrze, mam ogromną satysfakcję, że ja – dziewczyna wychowana na wsi – przyjechałam tutaj i urodziłam się w Gdańsku jakby na nowo. Na nikim się na wzorując, sama stworzyłam model swojej rodziny. Nawet gdy dzisiaj rozmawiałam z Brygidką, powiedziała: „Mieć jedno dziecko? To chyba lepiej wcale”. I ja też tak myślałam – nie daj Boże jedno dziecko. Ale aż ośmioro? Tego nie planowałam. I dlatego jestem z siebie dumna, że mimo kłopotów, ciężarów, przytłaczającej odpowiedzialności za rodzinę, dałam radę. Moje dzieci były czyste, najedzone, odrabiały lekcje, chodziły do szkoły porządnie ubrane. I ja to wszystko musiałam ogarnąć. A teraz, kiedy są już dorośli, każde sobie radzi, jak umie. Dokonują w życiu własnych wyborów – ja na nie nie wpływam. Zostawiam im wolną rękę. To zresztą opisałam w swojej książce. Ja się w niej nie skarżę, nie narzekam, tylko piszę, jak było. I ludzie są mi za to wdzięczni.

– **A jakie jest Pana miejsce w rodzinie?**

Jarosław: Ja? Zawsze byłem czwarty. Słuchałem tego, co mówią

moi bracia. Ale oni mnie – nie.

Danuta: Każdy z was miał coś z jedyńka.

Jarosław: Ojciec wiele lat temu powiedział, że spłodził ośmioro jedyńków. Ale to też świadczy o tym, jak bardzo jesteśmy polscy. Polacy to naród wodzów, każdy chciałby wziąć szabelkę i przewodzić.

– **I Pan właśnie tę szabelkę przypiął do pasa?**

Jarosław: Pamiętam, jakby to było wczoraj... Pracowałem dla ojca i tu, w tej kuchni, skarżyłem się: „Mamo, co ja mam zrobić? Ludzie do mnie przychodzą, tyle jest spraw do załatwienia, a ja o niczym nie decyduję. Jak im pomóc?”. A mama na to: „Jak? Bierz się do roboty, kandyduj”. I tak się zaczęło.

Danuta: Do Stanów go wygoniłam, do polityki go wepchnęłam (śmiech). Co za matka!

– **Do małżeństwa też go Pani namówiła?**

Danuta: Nie, tylko odkąd wrócił ze Stanów, co jakiś czas pytałam: „Synu, a kiedy ty się ożenisz? Pora się ustakować”.

Jarosław: I to było okropne.

Danuta: A on mi powiedział tak: „Mama da spokój. Kiedy zechcę, to wtedy to zrobię”. I pomyślałam: Ma rację. I przestałam mu gadać. Przecież wiadomo, że dzieci nie słuchają rodziców we wszystkim.

– **A zwierzają się? Mówią, kiedy cierpią?**

Danuta: Nie żałuję mi się, ale ja sama znam je tak dobrze, że gdy któreś wejdzie i ma nie taką minę, pytam: „Jaki masz problem, proszę mi tu zaraz powiedzieć”. Teraz to już wnuków dotyczy. Moje dzieci miały trudne dzieciństwo, nie są mięczakami. Bardzo wrażliwe, uczuciowe, z ogromnym poczuciem sprawiedliwości. Ale silne psychicznie.

Jarosław: A ty, mamusiu, pół życia nas broniłaś, ochraniałaś. Dopiero teraz powiedziałaś: „Staję się osobą publiczną, bo mam coś do przekazania”. Napisałaś, mamuś, wspaniałą książkę.

Danuta: Ale jej nie przeczytałaś.

Jarosław: Całej nie, przyznaję się bez bicia. Ale czytałem duże fragmenty. Całej nie byłem w stanie przeczytać, bo tyle dowiedziałem się tam o mojej mamie, że musiałem to wszystko w sobie przepracować. Zmieniłaś się, mamo, nie do poznania, uzyskałaś siłę, żeby to wszystko powiedzieć, ale pozostałaś skromna. Okazało się, że można być osobą publiczną i gospodynią domową, nie wstydząc się tego.

Danuta: Nazywałam się kurą domową. Teraz nie jestem już kurą, tylko panią domu (*śmiech*).

– **Nie ma Pan żalu, że w książce jest niewiele o Panu?**

Jarosław: Nie, bo nie miała być o mnie.

– **Nie jest Pan narcyzem?**

Danuta: Pewnie troszkę jest.

Jarosław: Polityk musi nim trochę być.

Danuta: A szczególnie mężczyzna. Moje dzieci mają taki problem, że ojciec ich przytłacza. Nie mówi im: „Jestem z ciebie dumny, synu”.

Jarosław: Ojciec okazuje miłość w swój własny sposób i wychował mnie najlepiej, jak potrafił. Mam prawie 40 lat i ojciec nie musi mi mówić, że mnie kocha. On to robi niewerbalnie.

– **A mama?**

Jarosław: Mama to co innego. My się kochamy i kłócimy, a po każdej kłótni przytulamy i wyciągamy wnioski.

Danuta: Trzeba się kłócić i natychmiast sobie przebaczać.

– **A teraz, jak ma Pan własne dziecko, lepiej rozumie rodziców?**

Jarosław: Proszę mnie o to zapytać za pięć lat. Jestem jeszcze bardzo świeżym ojcem.

Danuta: Ale muszę przyznać, że prawdziwie dojrzałym. Inni synowie, gdy rodziły się im dzieci, byli jeszcze gówniarzami, a Jarek jest już naprawdę dorosły i bardzo odpowiedzialny.

Jarosław: Bo dojrzałość i cierpliwość przychodzi z wiekiem, a teraz był najlepszy moment dla mnie na założenie rodziny.

– **Pyta Pan mamę o radę, prosi o pomoc w pierwszych dniach życia Wiktora?**

Jarosław: Dzwonię do niej pięć razy dziennie: „Mamo, powiedz o tym, o



tamtym. Może byś wpadła?”.

Danuta: Normalnie to woli wysłać do mnie SMS-y, na które nauczyłam się odpowiadać.

Jarosław: Ale teraz postanowiłem trochę przystopować i żartuję, że jestem na macierzyńskim, więc mogę telefonować.

– **Chce Pan wejść znowu do polityki?**

Jarosław: Nigdy z niej nie wychodziłem. Chciałbym kontynuować swoją pracę w Parlamencie Europejskim. Jest kilka projektów, które dopiero teraz będę tam przedstawiał. Dotyczą między innymi rybołówstwa. Chciałbym dalej pracować w tej komisji. W tej chwili czuję, że mój mandat mogę lepiej realizować, chociaż żona nie będzie się z tego powodu cieszyła.

– **A Pani się podoba, że Jarek jest taki ambitny? Nie wołałaby Pani, żeby przychodził z wózekiem i wyciągał Panią na spacer z Pani dwunastym wnukiem?**

Danuta: Nie, nie chciałabym. Cieszę się, gdy moje dzieci są ambitne i realizują swoje cele. A spacer? Jarek chce, żebym zajmowała się jego synkiem, ale on ma młodą żonę, która sobie doskonale poradzi. A ja, gdy będzie trzeba, pomogę.

Jarosław: Każdy wnuczek, który przechodził, mamuś, przez twoje ręce,

stoi oboma stopami mocno na ziemi. Masz zdolności wychowawcze. A poza tym wszystkie badania wykazują, że w rodzinach wielopokoleniowych, gdzie dziadkowie uczestniczą w wychowaniu wnuków, rozwijają się one wspaniale. Mądrość dziadków, cierpliwość dobrze wpływają na psychikę.

Danuta: Ale ty, synku, jesteś mądry (*śmiech*). A jeszcze rok temu, jak ktoś ci coś powiedział o dziecku, machałeś ręką: „Dzieci to nie dla mnie”.

Jarosław: Rok temu przygotowywałem się do ślubu. Kto by przypuszczał, że tak szybko pójdzie.

Danuta: Dziewięć miesięcy bez czterech dni.

Jarosław: Wszystko w granicach błędu, wszystko po bożemu.

Danuta: Wiara i Bóg to wartości, które wam wpajałam od urodzenia.

Jarosław: Mogło się palić i walić, ale w niedzielę w kościele trzeba było być. Ja przez jakiś czas byłem nawet ministrantem. A kiedy zapomniałem zmówić pacierz wieczorem, od razu biegłem się z tego wypowiadać. I na pewno w takich wartościach będę wychowywał mojego syna.

Danuta: Wiara na pewno pomaga w życiu.

Rozmawiała
Krystyna PYTLAKOWSKA
„Angora”

Moje wrażenia z podróży do Polski

Podczas nauki w Domu Polonii poznałam wiele ciekawych i nowych rzeczy o Polsce, która jest ojczyzną moich pradziadków. W narodzie mówią: "Lepiej raz zobaczyć, niż siedem razy usłyszeć." Jak wiele krajów na świecie – tak wiele niezbadanych widoków, dróg i odkryć. Polska kultura jest wyjątkowa i obejmuje zwyczaje i tradycje, które pozwalają poznać swoje korzenie.

Zdecydowałam się dowiedzieć się więcej o kraju, który jest bogaty w historię i architekturę. Chciałam odkryć tajemnice wielowiekowych zamków i pałaców. Moja znajomość z Polską rozpoczęła się w Katowicach. Samolot wylądował i pierwsze co zobaczyłam to śląskie przemysłowe miasto, bo Katowice – centrum przemysłu węglowego i stalowego w Polsce. Znany gmach w mieście – sportowo-koncertowy kompleks "Spodek", w którym często są koncerty i międzynarodowe zawody sportowe.

Wrocław – to jedno z najładniejszych miast w Polsce, nazywają go "kwiatem Europy", "miastem mostów i kanałów." Miasto ma ponad sto mostów, które łączą dwanaście wysp. Z wielką przyjemnością szłam cichymi, spokojnymi ulicami, oglądając piękne wrocławskie krasnoludki. Należy naprawdę postarać się, żeby znaleźć brązowe statuetki krasnoludków (o wysokości 20-30 cm), których znajduje się w mieście ponad 300. Na głównym placu miasta sfotografowałam się przy pomniku Aleksandra Fredry, polskiego poety, którego pomnik został przeniesiony z Lwowa do Wrocławia w 1956 roku. W starym korycie Odry jest Ostrów Tumski. Uderzył mnie majestat Archikatedry św. Jana Chrzciciela.

Kraków wywarł na mnie duże wrażenie. Namawiam wszystkich do odwiedzenia go – kulturalnej stolicy Polski, królewskiego miasta nad Wisłą. Kraków – dusza Polski z unikalną architekturą i zabytkami. W 1978 roku decyzją Komitetu Dziedzictwa Światowego UNESCO miasto zostało wpisane na listę najcen-



niejszych obiektów świata. Ulica Floriańska doprowadziła mnie do Rynku Głównego, na którym powstał w XIII wieku kościół Mariacki. O dwóch wieżach, które zostały zbudowane na różnych wysokościach, chodzą legendy. Właśnie te wieże nadają kościołowi niepowtarzalny wygląd. Co godzinę z wieży trębacz gra melodię "mariackiego hejnału." Zatrzymałam się koło pomnika Adama Mickiewicza – poety epoki romantyzmu. Tu spotykają się młodzi ludzie, studenci i turyści z całego świata. W Sukiennicach, które zostały zbudowane w XVI wieku w stylu renesansowym, kupiłam prezenty dla przyjaciół i kolegów.

Kiedy spacerowałam po starym mieście, doszłam do wawelskiego zamku. Wawel – zamek królewski, symbol polskiego narodu, siedziba królów. W gotyckim budynku Wawelskiej Katedry przez 500 lat koronowano polskich królów. Tutaj jest miejsce pochówku prawie wszystkich władców Polski. Z zamku otwiera się malowniczy widok na Wisłę. Patrząc na tę piękność, wspominałam słowa polskiego poety

Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego:

*«Być może, gdzie indziej...
lecz sercu jest droższa
piosenka nad Wisłą...»*

Moje największe marzenie – studiować w Polsce. Było ciekawie dowiedzieć się o studiach na uczelniach, życiu studenckim. Byłam na Uniwersytecie Śląskim, Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu i nawet na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Chciałabym również podkreślić życzliwość i otwartość ludzi, których poznałam. Polacy są zawsze gotowi pomóc, doradzić, podpowiedzieć. Bardzo smakowały mi dania kuchni polskiej – żurek, kiełbasa krakowska i ciastka. Po podróży mam dużo wrażeń, pamiątek, zdjęć, a co najważniejsze – lepiej poznałam Polskę, dowiedziałam się wiele nowego i ciekawego. Więcej wiem teraz o geografii, historii, kulturze, architekturze, literaturze polskiej i języku, którego uczę się z wielką przyjemnością.

Halinka ZUBRYTSKA

Подземное царство соли – Величка

Мы спускаемся в холодную пещеру – на много километров под землю. Серые коридоры подземного соляного царства ... Царства кольца... В XIII в. венгерская принцесса Кинга собиралась в Польшу, чтоб выйти замуж за польского принца – Болеслава. Она думала о своей судьбе и крутила в пальцах кольцо. «Что взять с собой в мою новую родину? Сокровища и богатства – несут пот и слезы человеческие... Слуги – символы гордыни...», – размышляла она. Обдумав все, мудрая принцесса захотела привезти с собой в Польшу только... соль. Все бы хорошо, да в то время соль в Польше не добывалась. Кинга помолилась и, доверив Богу свою просьбу, вкинула перстень в соляную шахту. Итак, добравшись на новую родину, в скором времени она приказала провести раскопки, чтобы найти под землей источники соли. Ее приказ был исполнен, и каким же чудом для принцессы было то, что ее перстень нашелся в первом же блоке!... Так кольцо стало зерном, которое зародило подземное государство – соляную шахту в Величке...



ЗНАЧЕНИЕ СОЛИ ДЛЯ ЧЕЛОВЕЧЕСТВА

С древних времен соль была экономической основой государства. Первую в мире соляную скважину прорубили в Китае. С третьего тысячелетия до н. э. соль там получали, выпаривая соленую воду. В 252 г. до н. э. китайский губернатор Ли Бин догадался, что источник соли нужно искать где-то в другом месте – не только в воде, и по его приказу прорубили скважину. Со временем, техника добычи этого минерала совершенствовалась.

Соль имела огромное значение также для развития Западной цивилизации. Многие города Италии, в т. ч. Рим, основаны вблизи соляных месторождений. Первая из великих римских дорог так и называлась — Via Salaria (Соляная дорога), и служила для доставки соли в регионы. В основном, соль получали путём выпаривания морской воды, которую держали на солнце в глиняных горшках.

Крупные центры древних цивилизаций и Нового Света тоже возникали именно в местах, где была соль. На пример, инки (индейцы Южной Америки) добывали ее из соляных источников, находящихся рядом со столицей их империи – Куско. Соль сыграла большую роль в истории

Америки. У горного племени чибча (территория современной Колумбии) получалось добывать соль лучше, чем у других племен. Влияние племени начало стремительно расти в меру развития соляной промышленности. Соль использовали как лекарство, противозачаточное средство, ею лечили эпилепсию, ее давали роженицам при болезненных родах... Когда испанцы поняли, насколько большое значение имеет этот минерал, они объявили соляные месторождения своей собственностью, на этом власть зипе (вождей племени чибча) закончилась.

Итак, роль соли в истории человечества исключительно важна. Она стала одним из первых предметов международной торговли, а её производство — одной из первых отраслей промышленности. Благодаря соли прокладывались новые торговые пути и заключались союзы. Вплоть до XX века она оставалась объектом отчаянного поиска, торговли и борьбы. Только в прошлом столетии люди узнали, что Земля очень богата соляными источниками, и лишь несовершенство технологий добычи соли делало ее столь ценным продуктом для предыдущих поколений и наделило символическим смыслом.



В Средние века соль использовали для сохранения продуктов, чистки дымоходов, выделки кожи, пайки труб, покрытия керамики глазурью, врачевания недугов (зубной боли, расстройства желудка) — для всего этого требовалась соль, и способы её применения увеличивались.

ИСТОРИЯ СОЛЯНОЙ ШАХТЫ В ВЕЛИЧКЕ

Соляная шахта в Величке — месторождение каменной соли в польском городе Величка. Оно разрабатывалось с XIII по XX век. Шахта представляет собой коридоры и галереи на семи подземных уровнях на глубине от 57 м до 198 м общей протяжённостью около 300 км.

С 1978 года соляная шахта входит в список объектов Всемирного наследия ЮНЕСКО. «Историческая соляная шахта в Величке представляет единственный горный объект на свете, действующий без перерыва от средневековья до нынешней минуты. Ее оригинальные раскопки (тротуары, наклонные поверхности, эксплуатационные кладовые, озера, шурфы) общей продолжительностью около 300 км размещены на 9 уровнях, достигающих глубины 327 м., иллюстрируют все этапы развития горной техники в отдельных исторических эпохах», — звучит фрагмент обоснования записи Соляной Шахты «Величка» в Список рядом с первыми 12 объектами со всего мира. Не зря — соляная шахта имеет огромное историческое значение. История Велички, достигающая времен средневековья — это зеркало развития методов горной промышленности, формирования организации работы и управления, возникновения юридических урегулирований в промышленности.

Первое письменное упоминание о каменной соли в Величке сохранилось в городском документе 1290 года. На самом деле, каменная соль добывалась тут намного раньше. К концу XIII в. сформировалось предприятие с забавным названием «краковские супы», которое также охватывало шахту в Бохнии. Это было

самое большое в Польше и одно из наибольших в Европе предприятий. В такой организационной форме оно функционировало около 500 лет, до первого раздела Польши в 1772 г. Соль была главным минералом в польском государстве и была собственностью правителя. Согласно подсчетам, во времена короля Казимира Великого (XIV в.) доходы с ее продажи составляли 1/3 влиятельных в государственную казну.

Раздел Польши и приход австрийцев в 1772 году положил конец королевской монополии на добычу соли. Австрийские времена (1772 — 1918) характеризуются огромным ростом продукции, который повлек пространственное развитие шахты в Величке, механизацией горных работ (появились паровые и электрические машины), трудоустройством профессиональных инженерных кадров, а также созданием первой туристической трассы для посетителей шахты. В 1913 г. начала действовать современная солеварня, благодаря чему появилось много новых рабочих мест и перспективы развития продукции. В 1964 г. добыча каменной соли в Величке была прекращена. Ныне живописные пещеры шахты используются для туристических и лечебных целей, тут существует музей, часто проводятся камерные встречи, развлекательные мероприятия, среди которых даже спортивные показы и соревнования.

Величка попала в список интереснейших подземных мест мира. Среди них Светлячковые пещеры Ваитома в Новой Зеландии, Подземная Река Принцессы Пуэрто на Филиппинах, Подземный город в Монреале, тоннели тюрьмы Фремантле в Австралии и др. Соляная шахта в Величке находится на 7 месте.

Для посещения подземного го-



рода предлагается несколько туристических трас. Классическая трасса пользуется не слабеющей популярностью. Волшебное путешествие по лабиринтам соляных коридоров, посещение часовни святой принцессы Кинги и многое другое ждет здесь туристов.

Если Вы — искатель настоящих приключений и хотите познать работу шахты «изнутри», можете отправиться в волнующую экспедицию по Шахтерской трассе. Можно будет почувствовать себя шахтером и пройти курс обучения основам этой профессии.

Дикие районы шахты ждут тех, для кого трудности — лучшая приманка. Трасса Тайна шахты в Величке предполагает самую серьезную физическую нагрузку.

Шахта приглашает также верующих — паломники могут посетить сакральные подземные места в Величке, среди которых часовня святой Кинги, помолиться и даже поучаствовать в Святой Мессе. Такой вариант предлагает маршрут Бог в помощь.

Для деток предусмотрен Сказочный маршрут — их ждут приключения под землей в рамках маршрута, приготовленного специально для экспедиций с родителями.

Приключение в группе — это форма активного времяпровождения для фирм, семей или группы знакомых. Путешествие по подземельям чередуется с интересными заданиями. Это прекрасный случай, чтобы сплотиться и вместе провести свободное время.

Александра ЗУЕВА
Polonews

Maciej Malinowski Co oznacza „śmiać się w kułak”



– Bardzo proszę o wytłumaczenie, co oznacza „śmiać się w kułak”. Nie wszyscy, zdaje się, jednakowo rozumieją sens tego powiedzenia. Są tacy, którzy myślą, że jeśli ktoś „śmieje się z kogoś w kułak”, to sobie kpi, naśmiewa się w sposób ostentacyjny, jawny, otwarty. A to chyba nieprawda... - dzieli się ze mną uwagami internautka {magma8@interia.pl}.

Według Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN pod redakcją Andrzeja Markowskiego (Warszawa 2004, s. 454) i Uniwersalnego słownika języka polskiego PWN pod redakcją Stanisława Dubisza (Warszawa 2003, s. 359) frazeologizm śmiać się w kułak może współcześnie funkcjonować w dwóch definicjach: 1. ‘kpić sobie z czegoś lub z kogoś, nic sobie z kogoś lub z czegoś nie robić, jawnie lekceważyć kogoś lub coś’ oraz 2. ‘potajemnie, ukradkiem wyśmiewać się, kpić z kogoś lub z czegoś’.

To drugie znaczenie Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN traktuje jako przestarzałe.

Nowe rozstrzygnięcie normatywne, czyli rozszerzenie definicji zwrotu obecnego w polszczyźnie od dawna i jednoznacznie rozumianego przez dużą część świadomych użytkowników języka, musi zaskakiwać i prowokować do zadania pytania, co skłoniło leksykografów do tego kroku (na szczęście nie wszystkich, vide wyjaśnienie w Innym słowniku języka polskiego PWN Mirosława Bańki, Warszawa 2000, 1.1, s. 731: Jeśli ktoś śmieje się w kułak, to śmieje się z kogoś lub z czegoś ukradkiem).

Wygląda na to, że wzięto pod uwagę uzus, czyli błędne „odczytywanie” sensu owego frazeologizmu głównie przez ludzi młodych, którym nie chciało się zajrzeć do słownika i sprawdzić, o co chodzi z tym tajemniczym kułakiem.

Powiedzenie śmiać się w kułak od początku oznaczało ‘śmiać się potajemnie, skrycie, tak żeby inni nie widzieli’. Występujące tu słowo kułak (ros., ukr., est. Kynak, z węg. kulyak) definiuje się bowiem w słownikach jako ‘pięść, zaciśniętą dłoń’, co odnotował już w połowie XIX wieku Słownik języka polskiego (tzw. wileński) wydany staraniem Maurycego Or-

gelbrandta (Wilno 1861, t. I, s. 564: kułak ‘pięść jakby w kulę zwartą’), a po nim Słownik języka polskiego (tzw. warszawskiego) Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego (Warszawa 1902, t. II, s. 629: kułak ‘pięść zamknięta, tworząca jakby kulę’).

Jak wiadomo, osoba, która nie chce, żeby ktoś widział, że się śmieje, przykładła palce do ust albo zaśmiania je właśnie zaciśniętą dłoń, czyli kułakiem. Śmiejmy się w kułak, żeby nie gorszyć nikogo - pisał w „Człowieku z gutaperki” z 1949 roku Janusz Rychlewski. Czy znają Państwo bardziej sensowne, obrazowe wytłumaczenie znaczenia frazeologizmu?

Kułak był w przeszłości wyrazem powszechnie znanym i chętnie używanym. Początkowo oznaczał ‘pięść’, ale później także ‘cios, raz, szturchaniec’. Nasi przodkowie nieraz więc okładali kogoś kułakami albo rzucali się na kogoś z kułakami i sami inkasowali w rewanżu kułaki. Zdarzało się, że walili kułakiem w bramę, żeby im w nocy otworzono drzwi, a nieraz ściskali jakiś skarb w kułaku. Znano też przenośne powiedzenie w kułak trąbić, czyli ‘płakać, narzekać’. Mówiono trąbi w kułak ta hołota, dla której śmierdzi robota.

A dzisiaj? Dzisiaj kułak nie pojawia się ani w piśmie, ani w mowie. Tymczasem gdy na powitanie bądź później w trakcie rozmowy ktoś przybija z kimś żółwika, bo zgadza się z wypowiedzią, to de facto przybija właśnie... kułaka.

Czyż nie warto wyciągnąć z lamusa to archaiczne słówko? Przybijałoby się kułaka, a tym samym przywróciłoby się frazeologizmowi śmiać się w kułak właściwy sens, bo wszyscy by się dowiedzieli, co to jest ów tajemniczy kułak...

Dodam, że w Rosji kułakiem nazywano bogatego chłopca wyzyskującego innych. W Polsce po drugiej wojnie światowej władze peerelowskie chętnie przywoływały owo określenie, gdy nacjonalizowały majątki wiejskie. Propagandowo nazywało się to walką z kułakami lub rozkraczaniem, czyli odbieraniem kułakom dobytku i ziemi.

www.obcyjezykpoiski.interia.pl

Ciekawostki językowe

ADWOKAT DIABŁA

Czyli: ktoś, kto broniąc sprawy nie-słusznej lub atakując słuszną, przyczynia się do lepszej orientacji w dyskutowanych kwestiach; dawniej też po prostu: obrońca złej sprawy.

BIĆ PIANĘ

Czyli: prowadzić nieistotne, nieprzewodzące do niczego rozmowy. Od bicia

piany nie przybija niczego konkretnego – tylko piany. To ironiczne określenie wskazuje na chęć mówiących do samego zabierania głosu, bez wkładu intelektualnego – ale używane jest często przez ludzi o małej umiejętności dyskusowania, którzy w ten sposób od-reagowują kompleksy. Nie musimy przeciwstawiać gaduł ludziom czynu: często ci, co dużo mówią, też coś robią.

CZESKI FILM

Czyli: sytuacja, w której nie wiadomo, o co chodzi. W latach sześćdziesiątych minionego stulecia popularne było czeskie kino, które czasem w swojej awangardowości stawiało wysokie wymagania odbiorcom. Było to powodowane i cenzurą, i ambicjami, ale zrozumieć było trudno. Niektórzy przyjmowali to z pokorą, inni próbowali ratować wysokie mniemanie o własnej inteligencji myśleniem o dziwnej modzie.

Poety o Kobietach

Kobieta

Paulina Kraków

Kobieta – puch marny! Kobieta – niebianka!
Kobieta – to cacko! To raju mieszkanka!
To wietrzna istota! Serc ludzkich królowa!
To rodu ludzkiego... mniej ważna połowa!

Kobieta? A ja wam powiadam zaiste:
Gdy myśli porządnie i serce ma czyste,
Gdy od czczych uniesień i marzeń jest wolna,
Gdy szczerze dla drugich poświęcić się zdolna,
Gdy ziemię swą kocha uczuciem pocziwem,
Gdy myślą od pracy do Boga aż sięga,
Och! Wtedy kobieta jest świętym ogniwem,
Które ziemię z niebem sprzęga.

8 marca

Konstanty Ildefons Gałczyński

I tam gdzie rośnie palma, i tam gdzie rośnie brzołka,
w każdym zakątku ziemi, gdzie stąpa stopa ludzka,
w ten dzień ósmego marca kobiety wszystkich krajów
łączą się jeszcze mocniej i tak razem śpiewają:
„Nie chcemy więcej wojen!” to krzyk matek olbrzymi.
A spójrz: i twoja matka jest także razem z nimi. (...)

Dla naszej Pani

Maria Terlikowska

My, proszę Pani, mamy zmartwienie,
bo dziś nie kwitną złote złocienie,
bo dziś nie kwitną białe narcyzy,
powystrajane w pachnące kryzy.
Nawet wesoły bratek nie kwitnie
ciemnoniebiesko i aksamitnie...
A to doprawdy ogromna szkoda,
że na Dzień Kobiet pusto w ogrodach.
Więc przynosimy Pani kochanej
wszystkie te kwiatki narysowane.
A z tych rysunków będzie bukiet
od całej klasy, od wszystkich dzieci.

8 marca

Czesław Janczarski

Chłopcy, kto ozdobił klasę barwnym szlakiem wycinanek?
Odpowiedź bez wahania: ręce naszych koleżanek.
Kto w doniczkach wyhodował pelargonie najczerwieńsze?
Kto dba o to, żeby w klasie było pięknie jak w piosence?
Kto ma uśmiech dla nas miły? Przynajmniej się, bądźcie szczerzy:
czyście zawsze za ten uśmiech odpłacali jak należy?
Żeby wszystko złe naprawić, jest okazja na to właśnie:
Święto Kobiet dzisiaj, chłopcy, urządzimy w naszej klasie.
A jak — to już wasza sprawa, powiedzielibyśmy: sprawa męska.
Dopomoże wam na pewno kwiat, i uśmiech, i piosenka.



Niechaj ten wiersz...

Tadeusz Kubiak

Dzisiaj jest święto mamy i pani, która nas uczy,
Basi i Ani, Krysi, co złoty spleta warkoczek,
co ma niebieskie jak Wisła oczy.

Dzisiaj jest święto wszystkich dziewczynek,
Małgoś, Balbinek i Katarzynek,
w Gdańsku, skąd płynie się do Afryki,
w Toruniu, gdzie są pyszne pierniki,
w Warszawie, w której śpiewa Syrena,
w Krakowie, w którym smoka już nie ma...

Dzisiaj jest święto wszystkich dziewczynek,
Śląskich Barbórek i Karolinek,
góralskich Jaguś, Maryś i Hanek,
którym podzwania dzwonek u sanek,
niechaj się cieszą tak jak co roku,
to dla nich wyrzwał spod śniegu krokus.

Ja też przesyłam życzenia szczerze
dla wszystkich Ewuń, Agnieszek, Teres.
Niechaj ten wiersz, w słońce czy w deszcz
Kwitnie jak krokus, śpiewa jak świerszcz.

Cóż to za święto?

W. Grodzieńska

Idzie starszy pan wąsaty, niesie w ręku bukiet kwiatów
Student biegnie z drugiej strony, ma wiązaną róż czerwonych.

A tam dalej chłopców dwóch niesie dwie gałązki bzu.
Co to? Co się dzisiaj dzieje? przez ulice, przez aleje
tłum się toczy roześmiany...
W rękach róże, tulipany i narcyzy, i żonkile.
Tyle barw i kwiatów tyle!
Tu różowo, tam błękitnie! Czy ulica cała kwitnie?
A wtem Jaś przypomniał sobie:
„Przecież to dziś Święto Kobiet!
Święto Kobiet... Wiem, co zrobić:
kupię wonnych fiołków pęczek
i siostrzyczce swojej wręcę”.

O paniach na wesoło

* * *

Rozmawiają trzy przyjaciółki:

– Mój mąż jest spod znaku Strzelca i pomyślałam, że w tym roku kupię mu na urodziny łuk.

– Niezły pomysł – mówi druga – mój to Ryby. Kupię mu akwarium.

Trzecia bez zastanowienia:

– A mój to Koziorożec..

* * *

Facet wszedł do łazienki u siebie w domu, wziął telefon komórkowy i dzwoni na domowy swój, odbiera żona:

– Moja droga, kocham cię! – i się rozłączył, szybko wychodzi z klopa i do małżonki:

– Kochanie kto dzwonił?

– Eeee... przyjaciółka... mmm... chciała o coś zapytać.

* * *

Ksiądz na mszy świętej mówi:

– Małżeństwo to spotkanie dwóch statków na morzu życia....

W tym czasie jeden z parafianin myśli:

– Więc, już rozumiem, trafiłem na okręt wojenny.

* * *

Kobieta po imprezie:

Budzę się rano cała w kwiatach...

– Och, jak romantycznie!

...otwieram szerzej oczy, a to klomb.

* * *

Dwóch facetów siedzi w łódce na jeziorze, łowi ryby i popija piwo. Nagle jeden mówi:

– Chyba się rozwiodę z moją żoną. Nie odzywa się do mnie od pół roku.

Drugi łyknął piwo i mówi:

– Lepiej to przemyśl? Trudno znaleźć taką kobietę.

* * *

Nigdy nie zrozumieć, czemu kobiety lubią koty. Koty są niezależne, nieposłuszne, nie przychodzą, kiedy je wołasz, uwielbiają przebywać poza domem w nocy, przychodzą do domu oczekując jedzenia i głaskania, potem chcą być same i spać. Inaczej mówiąc, kobiety nienawidzą u mężczyzn wszystkich tych cech, które kochają u kotów.

* * *

Żona do męża:

– Pamiętasz, jak wczoraj krzyczałam: "Hurra, znalazłam wreszcie te cholerne klucze!"?

– No.

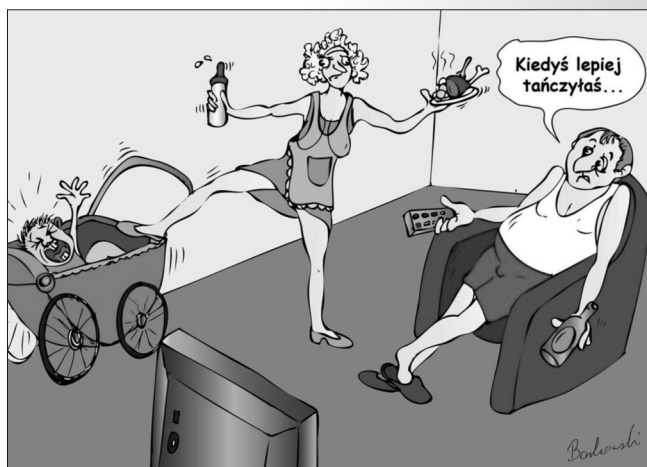
– A wiesz gdzie je potem położyłam?

* * *

– Przepraszam kochanie, że wczoraj nie przyszedłem, ale byłem na wieczorze kawalerskim...

– Na wieczorach kawalerskich zawsze jakieś dziwki są!

– Nie, mylisz się, kochanie! Na wieczorach kawalerskich kobietom wstęp wzbroniony...



– Nie kłam! Myślisz, że ja na wieczorach kawalerskich nie bywałam, czy co?

* * *

Rozmawiają dwie ciężarne koleżanki:

– Zauważyłam, że w im bardziej zaawansowanej ciąży jestem, tym więcej kobiet się do mnie uśmiecha. Nie rozumiem dlaczego.

– Bo jesteś od nich grubsza.

* * *

Kobieta w drogerii.

– Czy macie perfumy o zapachu komputera?

– Czego?!

– Komputera, chciałabym, aby mąż zwracał bardziej na mnie uwagę.

* * *

Mamo, a tato to był skromnym i uczciwym chłopakiem?

– Oczywiście, inaczej byś była o pięć lat starsza.

* * *

Dziewczyny! Nie traćcie tyle czasu na strojenie się! Jak macie

minispódniczkę, to 9 na 10 mężczyzn nie obejdzie, czy wasza torebka pasuje do butów. A czy dla jednego pedała warto się tak męczyć?!

* * *

W sądzie sędzia pyta:

– Więc oskarżona twierdzi, że rzuciła w męża pomidorami?

– Tak wysoki sędzie.

– To w takim razie dlaczego pani mąż ma wstrząs mózgu i rozbitą głowę?

– Bo pomidory były w puszcze.

* * *

Lekarz radzi pacjentce:

– Zalecam pani częste kąpiele, dużo ruchu na świeżym powietrzu i bardzo proszę ubierać się ciepło.

Po powrocie do domu pacjentka relacjonuje mężowi:

– Lekarz polecił mi pojechać na tydzień na Bermudy, później w Alpy na narty... Ach! I upierał się jeszcze, żebyś mi kupił futro.

* * *

Zupa z kurczakiem i ananasem

Składniki:

- 6 podudzi z kurczaka,
- 2 liście laurowe,
- 4 ziarenka ziela angielskiego,
- 2 cebule,
- 2 ząbki czosnku,
- masło do smażenia,
- 400 g pomidorów z puszki,
- 1 puszka ananasa,
- 2 łyżki ajwaru,
- sól,
- pieprz,
- ostra czerwona papryka,
- koperek do dekoracji,
- grzanki do podania.



Przygotowanie:

Podudzia umyć, włożyć do garnka. Dorzucić liście laurowe i ziele angielskie, zalać wodą. Gotować na małym ogniu przez 30 minut.

Gdy rosół przestygnie, wyjąć podudzia i obrać z mięsa, pokroić na drobne kawałki i wrzucić do zupy.

Cebulę pokroić w drobną kostkę, podsmażyć na maśle (nie może zbrązowieć). Pod koniec smażenia dodać przeciśnięty przez praskę czosnek.

Rosół postawić na ogniu. Dodać pomidory, pokrojonego ananasa i podsmażoną cebulę z czosnkiem. Przyprawić solą i pieprzem do smaku. Dodać szczyptę ostrej, czerwonej papryki i ajwar. Wszystko razem gotować jeszcze przez mniej więcej 10 minut.

Podawać z grzankami. Pieczywo posmarować masłem z obu stron i usmażyć na patelni grillowej. Zupę udekorować na talerzu posiekanym koperkiem.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



„Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015”

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawjowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295

E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 757 21 42